



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA LUDU "3"

5 - 7 - 01 - 86

Patrząc z „Balkonu”

CO widać z „Balkonu” Jeana Geneta? Widać, że teatr jest światem, że wszystko, co ludzi łączy i dzieli to ceremonial.

Genet obala humanistyczne zadufanie człowieka, odbierając mu tzw. wnętrze, czyli złudzenia wyboru. Wbrew pozorom jest więc Genet pisarzem społecznym, tyle tylko, że przystępuje do badania społeczeństwa nie jak socjolog czy historyk, ale jak pisarz lub filozof kultury. Dlatego nawet demonizuje konwencję jako zasadę organizacji społecznej, wskazuje na względność pozycji jednostki w zależności od kostiumu, samej grze przypisując siłę sprawczą. Dawne, XIX-wieczne rozróżnienie między grą-udaniem a tryciem zostaje zniszczone. Skoro istnieje tylko gra, teatr jest światem.

TWORCZOŚĆ Geneta od początku fascynowała swoją odmienną optyką widzenia świata, bezwzględnością jego rachunku wystawianego człowiekowi, choć różnica w ujmowaniu rzeczywistości w stosunku do wielkich poprzedników nie była tak znaczna. Polegała w głównej mierze na radykalizmie wyciąganych wniosków. Można by sporządzić ogromny rejestr dzieł, w których kwestia roli, ceremoniału, kostiumu stanowiła jądro problematyki. Dość przypomnieć Calderonowskie „Życie snem”.

Z „Balkonu” widać, że ludzie grają role, jakie przydzie-

ła im los, przed tą grą bronią się, grając role wymarzone przez siebie, korzystając przy tym z usług przedsiębiorstwa pani Irmy. Ten osobliwy burdel, jak wykaże Genet, nie różni się niczym od świata na zewnątrz, toteż w każdej chwili może nastąpić zamiana ról. Więcej nawet: świat poza tym teatralnym śmietniskiem nie istnieje, jest fikcją, udaną grą, a więc jedynie uchronienie w teatrze

TEATR

oferuje jakąkolwiek formę istnienia.

Łatwiej napisać, trudniej to pokazać, jak wskazuje doświadczenie Andrzeja Pawłowskiego, dla którego „Balkon” to jeden z najlepszych dramatów, jakie zostały napisane. Pawłowski — z pozycji miłośnika — nie znalazł klucza do Geneta, bał się dalek idących skrótów i dał w rezultacie spektakl nierówny. Zwłaszcza katalog dewiacji psychicznych, różnych odmian sadyzmu i masochizmu, jakim jest po części „Balkon”, niegdyś zapewne szokujący, w przedstawieniu „Ateneum” nuży. Zamiast filozoficznej finezji i dwuznaczności wymowa obrazów scenicznych sprowadza się do potocznego porze-

kadnia punktu widzenia zależy od punktu siedzenia (czytaj: roli). Genetowski model teatru-swiata nie przemówił tym razem ani do emocji, ani do intelektu widowni. Pawłowski, jak to wynika z przedstawienia, poszukiwał sposobu na Geneta między satyrą i groteską. Mogła to być droga owocna, jeśli zważyć, że w „Balkonie” mamy do czynienia z większością z postaciami zredukowanymi, a więc nie tyle z bohaterami typu psychologicznego, ale marionetkami, wykonującymi role

Z możliwości tych skrzystalizował jednak nieliczną wykonawcy: Henryk Talar (rola Generala to kolejne świadectwo dojrzałości jego talentu), Grażyna Strachota (Klacz Generala) i Leonard Pietraszek (Komendant Policji). Nad całością górowała Barbara Wrzesińska jako Irma — Królowa, będąca w równej mierze inscenizatorem cudzych losów, co ofiarą gry przypadków. Dla tej czwórki aktorów warto wybrać się do teatru na Powiśle, nie obiecując sobie jednak zbyt wiele po widoku z „Balkonu”.

TOMASZ MIŁKOWSKI

Jean Genet. „BALKON”. reżyseria — Andrzej Pawłowski, scenografia — Marcin Stajewski, muzyka — Janusz Siołkosa. Teatr „Ateneum”, premiera w listopadzie 1985 r.